

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h.	w sytyka	9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku  
Człowieckiego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Kalendarz lwowski.

Sobota 2 września.

**Imienna.** Rzym. - kat.: Dziś: Justa. Jutro: A. 12  
po Św. An. Str. — Gr. kat.: Dziś: 20. Samuila Prep. Ju-  
tro: 21. N. 11 po Sosz. Hł. 2. — Słow. Dziś: Czciłoga.  
Jutro: Przesławy Św.

Wschód słońca 5:25, zachód 6:33.

**Pociągi kolejowe** odchodzą ze Lwowa z dworca  
głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01\*,  
9:11, 3:26\*, 7:11, 11:36, 1:21\*, 4:51; do Rzeszowa 4:46; do  
Podwołoczysk 7:06, 11:31 2:36\*, 9:36, 11:36; do Przemyśla-  
Chyrowa-Rymanowa-Iwonicza-Jasła: 10:41; do Czernio-  
wiec 6:51, 9:56 (od lipca w święta do Worochty), 3:16\*,  
11:16, 3:27\*; do Kołomyi: 6:26; do Stryja: 11:46; do Ła-  
wocznego: 8:06, 3:31, 7:01; do Sambora: 9:36, 4:56, 11:31;  
do Jaworowa: 7:31, 6:34; do Brzuchowic: 6:26 (od 14  
maja do 10 września), 9:06 (święteczny), 1:06 (święteczny),  
2:46, 3:56, 6:46, 8:06, 8:31; do Rawy: 11:51 (niedz.) 8:06;  
do Bełżca: 11:46; do Janowa: 7:31, 9:51, 2:11 (14 maja do  
10 września w święta), 3:44 (14 maja do 10 września), 6:34;  
do Szczerca: 2:31 (1 czerwca do 10 września w święta);  
do Lubienia 2:51 (14 maja do 10 września w święta). —  
Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wie-  
czór do 5:59 rano) drukowane czarno.

**Muzea i biblioteki.** Ossolineum: Biblioteka w d.  
powsz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku  
od 9—1, nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1  
Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1  
w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe  
otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2,  
w święta od 10—1. Biblioteka Baworowskiego (Ujejskiego  
2) w tygodniu, piątki i soboty 4—6. Bibl. Pawlikowskich  
(Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11-12.  
— Bibl. Politechniki w święta, niedziele poniedziałki od  
11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Biblioteka Tow. Szew-  
czenki (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ru-  
skich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wto-  
rki, środy, piątki, soboty 9—12 3—6.

Biblioteka Uniwersytecka zamknięta na czas ferii.

**Wystawy stałe.** Tow. przyjaciół sztuk pięknych  
(Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h.,  
w niedz. 30 h.

**Wystawy czasowe.** Wystawa roślin egzotycznych  
w ogrodzie botanicznym codziennie od 8—12 i od 2—6,  
w święta tylko od 8—12.

**Teatr.** Dziś o godz. 7:30 wiecz. po raz czwarty:  
„Ludka“ krótkowidła w 4 aktach Piotra Veber'a, prze-  
kład Emilii Śliwińskiej.

## Nasz przemysł a reklama.

Powiada przysłowie, że tem cnotliwszą jest kobie-  
ta, im o niej mniej mówią. To samo sądzą, zdaje się,  
o sobie niektóre nasze przedsiębiorstwa przemysłowe,  
które pracując uczciwie i wytrwale, uważają, iż spełnia-  
ją już wszystko, co jest koniecznym dla ich rozwoju. I  
mają po części słuszność, bo jeśli nie czytamy o nich  
ani pod rubryką „upadłości“ albo „licytacje“ w części  
urzędowej „Gazety Lwowskiej“, ani przypadkiem nie do-  
wiadujemy się pod nagłówkiem „z sali sądowej“ smut-  
nych jakich szczegółów z działalności zarządu tych przed-  
siębiorstw — to już możemy być pewni, że, jak dotąd,  
są one uczciwie prowadzone. Uczciwie — tak, ale czy  
równie planowo, skrzętnie i zapobiegliwie — wątpimy  
bardzo, a już na pewno twierdzić możemy, że prawie  
zawsze nierentownie.

Budzący się do życia młody nasz przemysł wy-  
maga trochę więcej, niż lakonicznych inzeratów — za-  
wyczaj stereotypowo układanych, a przeważnie przez  
nikogo nie czytanych. Ileż to razy wprawia w zdumie-  
nie kupującą publiczność wiadomość, że ten lub ów to-  
war wyrabia się w kraju, gdy ona nieświadomie zawsze  
jeszcze w dobrej wierze zagraniczne fabrykaty popie-  
rała. A przecież nie mamy jeszcze tak wielu rozwinię-  
tych gałęzi przemysłu, aby nieświadomość taka była na-  
stępstwem fizycznej niemożliwości spamiętania tego, co  
u nas w kraju kupić można, bo się w kraju wyrabia,  
co się kupić powinno, bo wyrabia się równie do-  
brze jak zagranicą, a co kupować się musi, bo wy-  
rabia się bądź lepiej, bądź też gałąź dana, walcząc z po-  
tężną konkurencją, inaczej upadłaby musiała. Przyczyną  
więc tej nieświadomości jest wyłącznie niedostateczna  
dbałość o reklamę u naszych sfer przemysłowych, z któ-  
rej wyleczył je, powinno być jednym z najpierwszych  
zadań prasy i publiczności.

Publiczność powinna przy każdej sposobności do-  
magać się informowania jej ze strony kupców i przemy-  
słowców, jakie artykuły produkcji krajowej mają do  
zbytu, powinna wytykać banalność, niedokładność a czę-  
sto bezmyślność w ogłaszaniu się (ogłaszano np. nieda-  
wno, już dobrze pod koniec wiosny, środek przeciw od-  
mrożeniu rąk!) bezwzględnie zaś powinna karcieć i pię-  
tnować świadomą nieprawdziwość ogłoszeń.

Zadaniem prasy, uznającej jednoznacznie doniosłość  
sprawy uprzemysłowienia kraju, powinno być w tej kwe-

sty dokładne rozgraniczenie pojęć sprawy publicznej,  
ogólnej — od interesu osobistego jakiegoś przedsięw-  
iorcy lub spółki akcyjnej i stosownie do tego stawiać po-  
winno dziennikarstwo żądania swoje co do wynagrodze-  
nia. Tu, inzerat lub płatne notatki i wzmianki kronika-  
rskie — tam, redakcyjne artykuły, odezwy, informacje i  
przeostrogii.

Co prawda, rozgraniczenie takie nie zawsze da się  
ściśle przeprowadzić, tem bardziej, że niejeden przemy-  
słowiec nie omieszką nadać swemu żądaniu wszelkich  
cech sprawy publicznej, aby zyski swe powiększyć sku-  
teczną reklamą, a równocześnie oszczędzić nawet ko-  
sztów tej reklamy. Przy dobrej jednak woli, każda red-  
akcja potrafi łatwo a trafnie zaklasyfikować dany ko-  
munikat lub notatkę, a w każdym razie osłoda przy  
ewentualnej pomyłce powinno być dla niej przekonanie,  
że w najgorszym wypadku stracić może redakcja tylko  
swoje honorarium — publiczność zaś, nie mówiąc już  
o samym interesowanym, tylko zyskać mogą. Każda bo-  
wiem wzmianka o przemysle krajowym — to nie za-  
bawka i rozrywka, ale żywotna sprawa, obchodząca  
ogół.

Tak np. nikt nie potrafiłby zarzucić, że zesłoro-  
czna akcja prasy za cukrem przeworskim, była wyją-  
czną w interesie akcyonaryusza, chociaż zyskali oni na  
niej niewątpliwie. Nie można nawet powiedzieć, że cho-  
dziło tu o ratowanie tych właścicieli dóbr, którym w ra-  
zie upadku Przeworska, odpaść mogła podstawa do-  
rentowej uprawy buraków. Straciliby dalej nie sami na-  
wet robotnicy, których setki zatrudnia takie przedsię-  
wiorstwo, ani przemysły związane z cukrownictwem —  
ale straciłby ogół: i to zarówno moralnie, przez świa-  
domość upadku jednej z placówek ekonomicznej sana-  
cya kraju — jak i materialnie, stawszy się lupem nie-  
hamowanej już teraz niczem zachłanności zagranicznego  
przemysłu.

Takich przykładów nie brak i więcej, a żal tylko  
zbiera, iż nie w interesie każdego stać nas na taki wy-  
silek woli i energii, jaki widzieliśmy przy popieraniu  
Przeworska.

Równorzędnie z wysiłkiem przedsiębiorstwa iść po-  
winno poparcie prasy i publiczności (teraz jest prawie  
że odwrotnie).

Wierzmy, że każdy inteligentny, a przejęty du-  
chem obywatelskim ziemianin, doskonale rozumie znacze-  
nie tej walki i zdaje sobie sprawę ze skutków, jakie  
kłęska lub zwycięstwo dla niego samego mieć może.  
Jakże wielu jednak z pośród nich, godząc się na powyż-  
szy pewnik teoretyczny, pociesza się w praktyce przy-  
słowiem, że i bez jednego żołnierza będzie wojna. Co  
zaś powiedzieć o takich przykładach, wiadomych nam  
prywatnie, że dla uspokojenia swego sumienia narodo-  
wego wytacza się bądź niestwierdzone zarzuty, rozgła-  
szane przez złą wolę konkurencji, bądź tak komiczne i  
nieprawdopodobne, choć autentyczne pretensje: „prze-  
nieśliście się na inną ulicę, a nawet mnie nie zawiado-  
miliście!“ Tak, jakgdyby ogłoszenie we wszystkich ga-  
zetach, szylidy w dawnym i nowym biurze, nie były do-  
statecznym zawiadomieniem, zwłaszcza, że drukowanych  
ad personam zawiadomień, prawie nikt nie czyta.

Rozpisał się obszerniej o konkretnym wypad-  
ku, który jednak jest tak charakterystyczny i typowy,  
że służyć może za zupełnie wystarczającą ilustrację sto-  
sunku naszej publiki do przemysłu i przemysłu do niej.  
Z jednej strony, jakaś dziwna drażliwość na wszystko  
i wygórowany krytycyzm w stosunku do swoich przemy-  
słowców, a często nieusprawiedliwiona poza jakiegoś  
niby działania obywatelskiego lub humanitarnego tam,  
gdzie chodzi tylko o zwykły a obustronny interes,  
z drugiej, przecenianie zadań prasy i konserwatyzm  
w używaniu reklamy.

Dotknęliśmy tylko jednej z ułomności naszego  
przemysłu, którą usunąć nie trudno i dlatego wołamy:  
„nie gardźcie reklamą uczciwą, rozumną a ciągłą!“

## Echa letnie.

Osmołoda, w sierpniu.

W dniu 21 bm. pojawiła się w „Słowie Pol-  
skiem“ korespondencja, omawiająca stosunki w Pod-  
lucem. Jako stały od lat 20 mieszkaniec Osmołody,  
sąsiadującej z Podlucem ośmielam się zabrać głos w tej  
sprawie, przepraszając za nadużywanie cierpliwości Sz.  
Redakcji i Czytelników. Owóż, jak słusznie podniósł  
korespondent, Południe ma wszelkie dane po temu, aby  
stać się silnie odwiedzaną stacją klimatyczną, a kto

zakosztuje tego powietrza i zobaczy piękne nasze oko-  
lice, tego nie odstraszy nawet 46 klm. kołowej drogi  
od Krechowic, nawiasem powiedziawszy bardzo dobrej.  
Co do łaźni dla kąpiei siarczanych, to prawda, że  
nie są zbyt wytworne. Jeżeli się jednak waży, że naj-  
wyżej 20 osób w przeciągu dwóch letnich miesięcy  
korzysta z tych kąpiei i to osób liczących się z gro-  
szem a nadto wiele bezpłatnie — i że kąpiel gorąca  
kosztuje 10 ct. trudno wymagać większych wygód  
zwłaszcza, że i tak koszty tych kąpiei znacznie prze-  
wyższają dochody. Zresztą letnicy chętniej zjeżdżają tu  
dla świeżego, górskiego powietrza, niż dla kąpiei.  
Zapewne szanowny korespondent zbyt krótko tu bawił  
robiąc spostrzeżenie, że (jego słowa) „podczas gdy  
Polacy trzymają się razem, rządząc wspólne wy-  
cieczki i zabawy, na które i Rusini w praszą się (?!  
ci ostatni żyją każdy z osobna, aczkolwiek razem we  
wspólnych mieszkają domach“. Nie zauważyłem bowiem  
aby Rusini wprasali się, ale owszem Polacy chętnie  
bawili się z Rusinami, a szanowny korespondent za-  
pewne również często przyjemnie z nimi spędzał chwile  
na tańcach i w kręgielni. O separatyzmie Rusinów nie  
może tu być mowy i daj Boże, aby wszędzie stosunki  
takie panowały. Zarząd zaś dóbr, wbrew twierdzeniu  
korespondenta, chętnie wynajmuje mieszkania także Po-  
lakom, byleby oczywiście goście wcześniej zgłosili się  
po nie. Zresztą, może korespondent o tem nie wiedział,  
kilka rodzin polskich zjeżdża tu stale od lat szeregu,  
mieszkać w domach skarbowych. W końcu szanowny  
korespondent zbyt łaskaw był dla mnie, wspominając,  
jakobym urządził częste wycieczki i zabawy. Byłoby  
mi bardzo przyjemnie, gdyby mi czas na to pozwolił  
Wyświadczenie zaś komuś drobnych usług nie jest  
znów taką zasługą, żeby aż o tem pisać w gazetach.

JÓZEF ICKOWICZ.

## Z sali sądowej.

## Wznowienie sprawy kolejarzy.

Kraków, 1 września.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, obrońca Kra-  
suskiego dr. Gertler postawił umotywowany wniosek  
aby trybunał uznał się niekompetentnym i sprawę ode-  
słał przed sąd przysięgłych. Łączna szkoda, na którą  
popelniono kradzież, przenosi bowiem znacznie 600 ko-  
ron, w myśl więc ustawy sprawa kwalifikuje się przed  
ławę przysięgłych. W dalszym ciągu dr. Gertler podno-  
si, że szkodliwym jest dla powagi prokuratury, aby nie  
uzyskawszy wyroku sąsądzającego przed przysięgłymi,  
uciekać się do sądu zwyczajnego. Wniosek ten, którego  
umotywowanie przerwał przewodniczący, gorąco popie-  
rają adwokaci dr. Seinfeld, dr. Schorr i dr. Unger.

Prokurator Obtulowicz oświadczył się przeciw  
wnioskowi obrońców, poczem trybunał po długiej nara-  
dzie uznał się kompetentnym do prowadzenia niniejszej  
sprawy.

Dr. Gertler zgłasza zażalenie nieważności, zaś dr.  
Seinfeld wnosi uwolnienie Drożdża i Hałatka przed prze-  
prowadzeniem rozprawy, gdyż obaj oskarżeni o te sa-  
me fakty stawali przed sądem przysięgłych i wówczas  
byli uwolnieni. Dr. Gertler postawił taki sam wniosek  
co do Krasuskiego — po ewentualnym jego odrzuceniu  
wniosek o odroczenie rozprawy i uznanie całego  
śledztwa za nieważne z powodów nieformalności.

Wszystkie wnioski trybunał po naradzie odrzucił,  
poczem przystąpiono do przesłuchania obwinionych.

Pierwszy zeznaje głosem cichym Średniawski i opo-  
wiada szczegółowo historię poznania się z Krasuskim  
Obaj oskarżeni zapoczątkowali kradzież w r. 1897.  
otwarłszy naczynie ze śmietaną, przesyłaną z Sędzisz-  
wa do Dębicy, której napili się dowoli. Kradzione roz-  
maite wiktualy chowali zazwyczaj do worka trzy czwarte  
metra długości.

Średniawski przyznaje się do wielu kradzieży, po-  
pełnianych na spółkę z Pilawskim i Szymańskim.

Drożdż, według zeznania Średniawskiego, był spe-  
cjalistą od kradzieży z beczek, z których z niesłychaną  
wprawą zdejmował obreże, wyjmował dno i w ten spo-  
sób dostawał się do zawartości: bryndzy, masła, powi-  
deł. Co do Wieruchowskiego zeznaje Średniawski, iż  
zastał go raz nad otwartym kufrem, skąd Wierucho-  
wski zabrał złoty zegarek. Na pytanie obrońców Średnia-  
wski stara się zwalić winę na innych i twierdzi, że sam  
kradł bardzo mało.

Przewodniczący stwierdza, że śledztwo u oskaržo-  
nego znalazło tyle przedmiotów, pochodzących z kra-

dzieży, że możnaby założyć duży magazyn, a akt oskarżenia w pierwszym procesie zarzucał mu 98 punktów kradzieży.

Dr. Seinfeld stwierdza sprzeczności w zeznaniach Średniawskiego i domaga się przesłuchania w tej kwestii inspektora kolei dr. Wróbla, przed którym w Wiśniczu Średniawski składał zeznania.

Przewodniczący żądaniu odmawia.

Następnie zeznaje Krasuski i skonfrontowany ze Średniawskim grozi mu karą Bożą. Średniawski z gwałtownością poczyna mu przypominać szczegóły rozmaitych kradzieży. Na to wszystko Krasuski z zimną krwią odpowiada: „Nieprawda, żadnych kradzieży się nie dopuściłem“.

Józef Drożdż zaprzecza wszystkim zarzutom i twierdzi, że Średniawski złożył na niego zeznania „przez złość“, gdyż nie dostarczył mu trucizny, kiedy Średniawski chcąc zapewnić rodzinie pensję, chciał się otruć.

Karol Hałatek twierdzi, że Średniawski kłamie; sędzino, o które jest oskarżony, mógł kto inny ukraść.

Oskarżeni Wierzuchowski i Żbik wypierają się czynów im zarzuconych, przyczem Wierzuchowski twierdzi, że Średniawski oskarża go, chcąc się zemścić, gdyż odmówił mu pożyczki 100 koron.

Ze świadków zeznaje pierwszy Józef Żarow, mechanik, który zakładał dzwonek w rzeczywistości Drożdża i dał wtedy zwój drutu oskarżonemu.

(Drugi dzień rozprawy.)

Rozprawę dzisiejszą przedpołudniem zapoczątkował przewodniczący zbadaniem i wyświetleniem stanu majątkowego oskarżonych. Co do tej kwestii zeznaje pierwszy Krasuski. Oskarżony wyjaśnia, że posiadał na Zabłociu koło Podgórze realność wartości 8.900 kor., którą kupił w części za pożyczone, a w części za otrzymane drogą spadku pieniądze.

Oskarżony Drożdż zeznaje, że przed 8 laty posiadał domek wartości 6.000 kor., na którym było jednak długów hipotecznych 3.200 kor.; obecnie nie posiada nic.

Obaj oskarżeni zeznają, że wyjeżdżając, na linii kolejowej na mniejszych stacjach zakupywali rozmaite wiktuały po cenach niskich.

Osk. Drożdż zeznaje, że i obecnie wszyscy konduktorzy tak czynią i nikt im na tej podstawie zarzutu kradzieży nie czyni. W kwestii tej zeznaje również Średniawski, że również kupował pewne wiktuały.

Po zeznaniach oskarżonych przystąpiono do przesłuchania świadków. Świadek Satalecki przysłał oświadczenie, że nie może się stawić w sądzie z powodu wyjazdu. Przewodniczący zarządził odczytanie zeznań Sataleckiego, czemu się jednak sprzeciwił adwokat dr. Gertler, żądając osobistego przesłuchania świadka.

Oskarżony Hałatek wyjaśnia, że wędliny Sataleckiego wysyłano zawsze pociągami pociągami towarowymi, a on takimi pociągami nigdy nie jeździł.

Dr. Gertler stawia wniosek imieniem obrony, aby trybunał stwierdził, że kolej państwowa nie przyłączyła się do postępowania karnego przeciw oskarżonym i dlatego na sali tej nie powinien znajdować się zastępca kolei państwowej dr. Wróbel. Wniosek ten popiera dr. Seinfeld, motywując to argumentami prawnymi.

Trybunał po naradzie wnioski obrony odrzucił, gdyż dr. Wróbel przed rozprawą złożył pełnomocnictwo dyrekcji kolei i zastępuje ją jako stronę interesowaną.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Podczas wczorajszej przedpoł. rozprawy o kradzieże na kolejach, służąca, Katarzyna Gutówna, pytana jako świadek, czy obwiniony Krasuski zabierał kiedy do torby podróży długi, kluczyki, świderki itp., zaprzeczyła temu, podobnie jak i druga służąca, również słuczana jako świadek w tej kwestii.

## Z Królestwa Polskiego i Rosji.

**Zniesienie stanu „wojennego“.**

**Warszawa.** (TBK.) „Kurier Warszawski“ donosi, że nowy generał-gubernator Skallon zamierza znieść stan wojenny, zaprowadzony w mieście i powiecie warszawskim.

**Zabicie oficera policyi.**

**Berlin.** (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że w Piotrkowie zabity został oficer policyi przez nieznanego sprawcę, którzy zadali mu cios ostrem narzędziem w głowę. Sprawcy powiesili następnie zwłoki na sznurze na pobliskim drzewie, gdzie je rano znalezione.

**Echo zaburzeń białostockich.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) W Białymstoku w połowie sierpnia, jak wiadomo, przyszło do wielkich zaburzeń. Rada miejska zwołała w tej sprawie posiedzenie, na którym jako pierwszy punkt porządku obrad stała kwestya wyszukania środków dla ochrony publiczności przed gwałtami policyi. Gubernator jednak, dowiedziawszy się o tem, nadesłał depezę, zakazującą obrad nad tym punktem. Na interwencję jednego z członków z powodu tego zakazu, przewodniczący odpowiedział, że depeza nie jest uzasadniona i lepiej nie pytać o to. Sprawy tego zakazu postawi on jako pierwszy punkt następnego posiedzenia, tymczasem wezwał obecnych do rozejścia się.

**Zaburzenia w Rydze.**

**Berlin.** (Tel. wł.) Donoszą tu z Rygi, że większa część powołanych do służby rezerwistów nie stawiła się. Wczoraj tłum zrabował skład broni. Patrole przeciągają

przez ulice miasta. We wszystkich fabrykach strajkuje

**Jeszcze jedna fabryka bomb.**

**Berlin.** (Tel. wł.) Z Odessy donoszą, że na francuskim bulwarze, wczoraj, w willi bogatego przemysłowca, Beckera, eksplodowała bomba. Żona Beckera i dwaj jego synowie zostali ciężko ranni, willa zupełnie zniszczona. Zarządzone natychmiast śledztwo policyjne wykazało, że w willi znajdowała się fabryka bomb i że dwaj synowie Beckera należeli do rewolucyjnej organizacji. W laboratorium znaleziono kilka bomb dynamicznych i kilkaset broszur rewolucyjnych. Ranne osoby pod eskortą wojskową odstawiono do szpitala więziennego.

**Bunt marynarzy przed sądem.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczął się w Sebastopolu pierwszy proces w sprawie buntu marynarzy na Czarnem Morzu. Powołano na obrońców najwybitniejszych adwokatów, między którymi znajduje się adwokat warszawski Korwin-Piotrowski. Adwokaci na podstawie nowych rozporządzeń udowodnili, że marynarze, surowo będąc traktowani i otrzymując złą strawę, zmuszeni byli zaprotestować. Ponieważ rząd obawia się niemiłych dla siebie scen, postanowiono rozprawę prowadzić tajnie, a dla uniknięcia wszelkiej styczności z publicznością, jako miejsce obrad obrano pokład okrętu wojennego „Pobiedonosiec“. Wśród kolegium sądu zasiadają oficerowie, przeciwko którym zwracają się ataki adwokatów. Niewiele można spodziewać się dobrego z tego procesu.

**Pożyczka rosyjska.**

**Frankfurt.** (Tel. wł.) „Frankf. Ztg.“ dowiaduje się z Nowego Jorku, że ani żydowskie banki nowojorskie, ani też Morgan nie są gotowe dać Rosji pożyczki. Chodzi tu raczej o inne firmy, które jednak stawiają warunki dla Rosji nieodpowiadające.

## WOJNA.

**Na Sachalinie biją się mimo pokoju.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Jak donoszą z Władywostoku, przybyło tam kilku oficerów rosyjskich, którym udało się zemknąć z Sachalinu. Opowiadają oni, że na Sachalinie na razie nie może być mowy o pokoju, gdyż rozrzucone po całej wyspie wojska walczą zawzięcie z Japończykami. I utarczki te długo mogą jeszcze potrwać, zanim będzie można rozrzuconym oddziałom udzielić wiadomości o zawarciu pokoju. Zarazem oficerowie ci donoszą, że wśród Rosyan panuje oburzenie z powodu, że Japończycy nie uznają jako strony walczącej batalionów ochotniczych i wszystkich tych żołnierzy w krótkiej drodze rozstrzelują.

**Zawieszenie broni.**

**Portsmouth.** (Biuro Reutera.) Delegaci podpisali umowę w sprawie zawieszenia broni. Umowa ta jednakże wejdzie w życie dopiero po zawarciu traktatu pokojowego. Delegaci japońscy odmówili żądaniu zawarcia natychmiastowego zawieszenia broni.

## P o k ó j .

**Witte — bohaterem chwili.**

**Berlin.** (Tel. wł.) „Lok. Anzeiger“ otrzymuje telegram z New-Castle z doniesieniem, że Witte, który uważa pokój za absolutnie zapewniony i nie myśli o wyłonieniu się jakich trudności przy układaniu tekstu traktatu, otrzymał cały szereg depeż gratulacyjnych ze wszystkich stron Rosji. Wiadomości o zawieszeniu broni oczekuje on z Petersburga albo z Tokio, gdyż on z tem nie ma już nic do czynienia. Prof. Martens i japoński doradca prawny Denisson bez przerwy konferują.

**Berlin.** (Tel. wł.) Jak z Petersburga donoszą, car nada Wittemu w uznaniu jego zasług około zawarcia pokoju, tytuł hrabiowski.

**Paryż.** (Tel. wł.) Żona Wittego otrzymała wiadomość, że Witte przybywa w połowie sierpnia do Paryża. Następnie zaś wraca do Petersburga, gdzie zda referat carowi, a potem zaś na kilka miesięcy udaje się do zachodniej Europy.

**Wzajemne gratulacje.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych, jak donosi „W. Allg. Ztg.“, obiega pogłoska, że hr. Lambsdorf na oficjalnej depeży do cara z wiadomościem o zawarciu pokoju, miał napisać: „Szczęśliwy jestem, mogąc W. C. Mości donieść, że Japonia kompletnie poddała się woli W. C. Mości“.

**Wiedeń.** (TBK.) „Polit. Cor.“ donosi: Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zawarciu pokoju cesarz Franciszek Józef wystosował następujące telegramy:

Do cara: „Z wielkiem zadowoleniem dowiaduję się o zawarciu pokoju, którego warunki nie naruszają zupełnie honoru i powagi twego cesarstwa. Pozwól mi, abym ci z całego serca pogratulował tego sukcesu“.

Do m i k a d a: „Proszę Jego Ces. Mość przyjąć najserdeczniejsze moje życzenia z okazji zawarcia pokoju, którego warunki są pięknym przykładem umiarkowania i przynoszą zaszczyt Japonii“.

Do Roosevelta: „Z okazji zawarcia pokoju spieszę wyrazić Panu najprzejrzystsze życzenia z okazji pańskiej pomyślnej akcji pośrednictwa. Oby światu dane było długie lata doznawać błogosławieństwa pokoju“.

**Udział cesarza Wilhelma w zawarciu pokoju.**

**Londyn.** (TBK.) „Daily Telegraph“ pisze, że z pomiędzy licznych gratulacji, jakie wymieniono z okazji zawarcia pokoju pomiędzy Rosją a Japonią, zwraca przedewszystkiem uwagę telegram, wysłany przez prezydenta Roosevelta do cesarza Wilhelma z wyrazami uznania za jego współdziałanie we wszystkich stadyach rokowań pokojowych. Dziennik ów pisze, że przedewszystkiem zwraca uwagę forma tego telegramu, z umysłu i z naciskiem stwierdzająca udział cesarza Wilhelma, w celu zaprzeczenia doniesieniom niektórych pism, jakoby podczas zjazdu w Björke cesarz Wilhelm namawiał cara do dalszego prowadzenia wojny. „Daily Telegraph“ kończy słowami: „Cieszy nas zapewnienie prez. Roosevelta, że cesarz Wilhelm współdziałał w dziele pokojowym“.

**Jeszcze jeden pośrednik.**

**Londyn.** (Tel. wł.) Z Kopenhagi donoszą, że według zdania tamtejszych kół dworskich znaczną zasługę w sprawie zawarcia pokoju przyznać należy także królowi Krystyanowi, który jako krewny króla Edwarda i cara, przyczynił się do pokoju, skłaniając obu do interwencji w tej kwestii.

**Traktat japońsko-angielski**

**Londyn.** (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki omawiają nowy japońsko-angielski traktat i powiadają, że przyczynił się on znacznie do utrzymania pokoju światowego. „Times“ pisze, że bezwarunkowo Anglia przyczyniła się do zawarcia pokoju, nie w tej jednak mierze, w jakiej Rosja to chce przedstawić. Nowy traktat w każdym razie dał Japonii możliwość zawarcia pokoju, gdyż w przeciwnym razie Japonia dyktowałaby o wiele ostrzejsze warunki. Dziennik kończy, wyrażając nadzieję, że nowy traktat stanie się faktycznie ochroną sfer interesów obu krajów przeciwko wszelkiej nieprzyjacielskiej akcji ze strony jednego lub wielu mocarstw.

**Londyn.** (Tel. wł.) Słychać, jakoby nowy traktat anglo-japoński między innymi ma postanawiać, że Japonia weźmie czynny udział w zaprowadzeniu reform w Chinach. Również nad armią chińską, jaka będzie wysłana dla zabezpieczenia granicy mandzurskiej, oficerowie japońscy mają objąć komendę.

**Traktat pokojowy.**

**Berlin.** (Tel. wł.) Z Portsmouth donoszą: Podpisanie traktatu pokojowego nastąpi prawdopodobnie w obecności prez. Roosevelta. Istnieje plan sporządzenia ogromnego malowidła tego aktu dla Białego Domu.

**Opracowywanie traktatu.**

**Portsmouth.** (B. Reutera.) Kodyfikacja traktatu pokojowego postępuje szybko. Prof. Martens wraz z japońskim doradcą Denissonem ułożyli już 10 paragrafów. Przypuszczają, że będzie ich wszystkich 15.

**Ogólne niezadowolenie w Japonii.**

**Tokio.** (TBK.) Prezydent gabinetu Kacura i markiz Ito otrzymują liczne memoryaly, przeciw brzmieniu warunków pokojowych, jak je dzienniki podały. Charakterystycznym jest zupełny brak radości z powodu pokoju. Większość narodu spodziewała się, że w razie nieprzyjęcia warunku co do odškodowania, rokowania zostaną zerwane. Dzienniki energicznie występują przeciw pokojowi. Dziennik „Dzidzi Szimbo“ pisze, że podobny pokój w żaden sposób nie może zadowolić Japonii. Dziennik „Mainzo Szimbum“ pisze, że jedyna nadzieja Japonii polegała w rozbiciu rokowań pokojowych. Japonia zwycięzka na terenie wojennym poniosła dyplomatyczną klęskę. Dziennik „Niszin Szimbo“ pisze również, że warunki pokojowe są wprost niemożliwe. Niezawisły dziennik radykalny „Koro Szimbo“ powiada, że tylko energiczna interwencja może zapobiedz wielkiemu nieszczęściu narodowemu.

## Cholera.

**Wiedeń.** (TBK.) „Wiener Abendpost“ donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych z powodu urzędowego stwierdzenia cholery w Prusiech Zachodnich, wydało do władz politycznych w krajach najbardziej narażonych wskazówki co do zarządzeń ochronnych.

**Bydgoszcz.** (TBK.) „Ostpreuss. Ztg.“ donosi, że wydarzyły się nowe 4 wypadki cholery w Nakle i w miejscowości Nuszy (?). Nadto zaszły dwa podejrzane wypadki u dwojga dzieci.

**Kwidziń.** (TBK.) „Neu. Westpreuss. Ztg.“ donosi, że w Chełmnie zaszły dwa nowe wypadki cholery, a w tym samym domu dwa podejrzane wypadki zachorowania. Jeden z dawniejszych chorych zmarł.

**Cuxhaven.** (Tel. wł.) Z powodu pojawienia się cholery w obszarze Wisły rada sanitarna rzeszy niemieckiej zarządziła ściśle badanie sanitarne podróżnych, odjeżdżających na parowcach do Ameryki. Parowiec „Moltke“ musiał wysadzić na ląd wszystkich pasażerów, którzy poddani zostali kwarantannie.

**Warszawa.** (Tel. pryw.) Sfery urzędowe zaprzeczają na podstawie przeprowadzonych w Mławie badań lekarskich, aby między bawiacymi na terytorium rosyjskim flisakami wybuchła cholera.

**Waszyngton.** (TBK.) Generalny lekarz Wiman zarządził wyjazd rzeczoznawcy Mac Langhlina do Europy, celem zbadania stanu cholery, ażeby poczynić zarządzenia, celem zapobieżenia zawleczeniu cholery do Ameryki.

**Berlin.** (TBK.) Urzędowo donoszą, że rząd wydał wszystkie konieczne zarządzenia, celem stłumienia cholery i że niema powodu do zaniepokojenia.

**Termin zwołania Rady państwa.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). W ciągu najbliższego tygodnia zebrać się ma Rada ministrów celem ustalenia terminu zwołania Rady państwa. Jak dziennik „Die Zeit“ dowiaduje się, termin ten będzie ustanowiony na ostatni tydzień bieżącego miesiąca.

**Przesilenie węgierskie.**

**Ischl.** (TBK.). Prezydent ministrów Fejervary był wczoraj o godzinie 11 u cesarza na audyencji, która trwała 2 i pół godziny.

**Budapeszt.** (Tel. wł.). Jedna z tutejszych korespondencji przynosi wiadomość, że Fejervary zamierza na najbliższym otwartym posiedzeniu Sejmu rozwinąć swój plan i zarazem skłonić koalicję do objęcia rządów większości. Fejervary ma objąć tylko rolę pośredniczącą pomiędzy koroną a koalicją i dążyć do wyrównania przeciwności.

**Budapeszt.** (TBK.). Węg. Biuro koresp. donosi, że Fejervary na wczorajszej audyencji w Ischlu przedłożył propozycje rządu w celu usunięcia przesilenia na Węgrzech, poczem odjechał do Wiednia, gdzie przybył o 10 wieczorem.

**Z komisji przemysłowej.**

**Wiedeń.** (TBK.). Na wczorajszym posiedzeniu stałej komisji przemysłowej zatwierdzono paragrafy, dotyczące artykułów „preparaty lekarskie“, dalej o koncesyonowanych przemysłach, za jaki uznano przemysł gospodnio-szynkarski wraz z drobną sprzedażą alkoholu i piwa flaszkowego.

Następnie zatwierdzono przepisy w sprawie kar za przekroczenia ordynacji przemysłowej i postanowiono, aby w razie kilkakrotnego nakładania kar pieniężnych następnie karać aresztem.

Następne posiedzenie komisji we wtorek.

**Złożenie mandatu.**

**Tryest.** (TBK.). Jak donoszą do dziennika „Piccolo“ z Rovereto, poseł do Rady państwa bar. Malfatti złożył mandat.

**Mianowanie.**

**Wiedeń.** (TBK.). „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz zamianował prof. gimnazjum polskiego w Stanisławowie dr. Mikołaja Sabata, dyrektorem gimnazjum ruskiego tamże.

**Uznanie cesarskie.**

**Wiedeń.** (TBK.). Cesarz po zakończeniu manewrów w południowym Tyrolu wystosował do komendanta 14 korpusu armii arcyksięcia Eugeniusza pismo odrębne z wyrazami najwyższego uznania dla armii.

**Otwarcie nowej kolei.**

**Wiedeń.** (TBK.). Cesarz weźmie we środę dnia 20 bm. udział w otwarciu nowej linii kolei państwowych Schwarzach-Gastein.

**Drugi wypadek z torpedowcami.**

**Pała.** (TBK.). Wczoraj w nocy podczas manewrów torpedowiec „Cobra“ najechał na łódź torpedową nr. 36, która zatonała; znajdując się ona 4 metry głęboko pod poziomem wody. Załogę zdołano wyratować. „Cobra“ uszkodzona wróciła do portu.

**Wykolejenie się pociągu.**

**Londyn.** (TBK.). Wczoraj rano wykoleił się pociąg, zdążający z Londynu do miejscowości kąpielowej Cromer. Wykolejenie się nastąpiło na stacji Witham. Pociąg jest zdruzgotany. 20 osób rannych, a 10 zabitych.

**Wiadomości krakowskie.**

**Kraków.** (Tel. pryw.) W miejsce ustępującego w stan spoczynku naczelnika Krak. Filii Banku austriacko węgierskiego Wilda zamianowany został naczelnikiem Dyonizy Faliszewski, dotychczasowy naczelnik w Tarnopolu.

Ceny węgla w składach krakowskich poszły w górę o 4 hal. na cetnarze, skutkiem podniesienia cen przez kopalnie wobec zbliżającego się sezonu zimowego.

Wielu dostawców mleka i masła powymawiało dostawy z powodu braku bydła.

**Wzlot balonem.**

**Białoboznica.** (Tel. wł.). Balon „Teufel“ przemyskiego oddziału balonowego wylądował koło Białoboznicy z kapitanami Englem i Powolnym.

**Demonstracja floty w Maroku.**

**Paryż.** (TBK.). Do „Matina“ donoszą z Tulonu, że wczoraj ponowiono rozkaz co do trzymania w pogotowiu kilku okrętów do demonstracji floty w Maroku.

**Konferencja marokańska.**

**Paryż.** (TBK.). Odpowiedź francuskiego rządu na ostatnią notę Niemiec co do programu konferencji marokańskiej, wręczył wczoraj prezydent gabinetu Rouvier ambasadorowi niemieckiemu.

**Wybory w Szwecji.**

**Sztokholm.** (TBK.). Wczoraj rozpoczęły się wybory do drugiej Izby Rady państwa i potrwać cały miesiąc.

**Ks. Karol szwedzki — królem Norwegii.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „Wien. Allg. Ztg.“ dowiadyje się z kół dyplomatycznych, że król Oskar szwedzki zdecydował się zezwolić ks. Karolowi Bernadotte'emu na przyjęcie korony norweskiej i że decyzyja ta stoi jakoby w związku z pokojem rosyjsko-japońskim.

**Wybór metropolity.**

**Belgrad.** (TBK.). Wczoraj przed południem prezydent ministrów odczytał zgromadzeniu, które wybrało metropolitę, ukaz królewski, zatwierdzający wybór biskupa Dimitrijewa na metropolitę.

**Japonia kupuje parowce.**

**Glasgow.** (TBK.). Japońskie Tow. żeglugi zamierza zawrzeć umowę o zakupno 8 nowych parowców. Oferty są już w rękach konsulów japońskich.

**NA MARGINESIE.****ZABAWNY EPIZOD Z ŻYCIA.**

Około jedenastej z rana wszedł dr. Zdzisław do buduaru swej pacjentki, pani Melanii... urocznej Meli. Jest ona chora na nerwy!

Obwisła w szezlongu, trzyma książkę w rękę i myśli o tem, że na świecie niema szczęścia. Jest to najmilsze jej dumanie od wielu, wielu tygodni.

O, gdyby wiedziała jak piękną jest w tym tureckim peniarze, z pozą cherubina niesionego na puchach barankowych obłoków...

Ale prawda, ona wie! A przecież świat dokoła niej co raz chmurniejszy, zimniejszy, poprostu przebrzydły.

— Jakże tam dziś?...

— Złe, konsyliarzu, złe. Czuję się rozbita, zdrętwiała... czy ja wiem?! Przeczytałam jakąś laskotliwą nowelkę Guy de Maupassanta — i nic!... nuda jak przedtem, jeszcze większa.

— Gdzież mąż pani?

— W biurze, wiecznie w biurze. Szkaradny człowiek! Wciąż przy stole do pisania, jakby z nim ślub wziął, a nie ze mną. Wczoraj radził mi, abym coś robiła. Czy ja mogę, doktorze, czy ja mogę? Powiedz sam. Dawać taką radę może tylko skorupiak, pozbawiony wszelkich uczuć!... zbutwiały pień.

— Hm...

— Opowiedz mi co wesołego doktorze... Tyleś w życiu podróżował po świecie, tyleś zabawnych i ciekawych doznał wrażeń... Opowiedz, proszę...

— Hm... tak! To było zabawne. Wybrałem się raz pieszo z Cataro ku Gzarogórze. Dzień był skwarny, z piekła rodem: conajmniej 45 stopni Celsusza. Na drodze w oddali widzę człowieka a obok niego osła dźwigającego stertę siana. Siano rusza się na prawo i lewo za każdym krokiem biednego stworzenia. Chyba i osioł skwaru tego nie wytrzyma. Gdy się przybliżyli, patrzę... Tam do licha! pod górą siana nie osioł, jeno kobieta! W tej chwili małżonek, idący wygodnie obok, zdejmując kamizelkę, — bo mu widocznie zbyt było gorąco — i ciska ją na szczyt siana... Cha, cha, cha...

— Co chciałeś przez to wyrazić, doktorze?!

— Nic. Opowiedziałem tylko zabawny epizod z życia.

R. M. BORUTA.

**Wiadomości bieżące.**

**Spostrzeżenia meteorologiczne** (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 1 września b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 z. (z 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	733.1	11.5	W <sub>2</sub>			
2 popoł.	732.4	16.2	W <sub>5</sub>	1.0	17.5	9.8
9 wiecz.	731.8	12.0	W <sub>4</sub>			

Uwaga: Zmienne zachmurzenie, przed wieczorem nieznaczny deszcz.

— **Zmiana w policji lwowskiej.** Z dniem 1 bm. porucznik policji Józef Mięśowicz został przeniesiony ze Lwowa do Przemysła, a porucznik Alojzy Morawetz z Przemysła do Lwowa.

— **Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Stryju** urządza w niedzielę d. 3 bm. w parku miejskim Olszyna zabawę ogrodową. Początek o godz. pół do 3 popołudniu.

— **Pożarnictwo na kursie dla pisarzy gminnych.** Na prośbę Związku strażackiego Wydział krajowy wprowadził obowiązkową naukę pożarnictwa na kursie dla pisarzy gminnych przy Wydziale krajowym. Od nauki tej uwołnieni będą uczestnicy, liczący ponad 40 lat wieku i fizycznie niezdolnieni. Nauka odbywać się będzie przez 7 lekcji, po 3 godziny, w sobotę popołudniu, począwszy od dnia dzisiejszego.

— **Blankiety na niżki kolejowe** drukowane są po niemiecku, tak samo wskazówki dla podróżnych, umieszczone na blankietach, mają wyłącznie tekst niemiecki. Oczywiście jest to wbrew prawu, które nakazuje na kolejach galicyjskich prowadzić urządowanie na zewnątrz także w języku polskim. Dziwne, że u nas nie tylko nie myśli się o rozszerzeniu praw językowych, ale i nie korzysta się z tych, które są. Tak jest w rzeczach wielkich i małych; przykład kolejarzy, gmin i szkół w Królestwie nie znajduje jakoś w zaborze austriackim naśladowców.

— **Cholera w Galicji.** W sprawie paru wypadków śmierci w Padwi Narodowej, w pow. mieleckim, wśród objawów znamionujących cholere, p. dr. Stankiewicz, asystent uniwersytetu lwowskiego, laskawie nam donosi pod datą wczorajszą: „Mam zaszczyt donieść listownie (gdyż telefon w instytucie niestety zepsuty), że badanie bakteriologiczne zmarłej wśród podejrzanych objawów osoby z miejscowości Padew, dzisiaj przed południem ukończone zostało i wykazało obecność przecin-

ków cholerycznych (vibrio chol. asiat.) Dzisiaj rozpocząłem w instytucie medycyny sąd. badanie zwłok zmarłego (również w Padwi) wędrownego zegarmistrza, o wyniku badania po ukończeniu nie omieszkać donieść“.

Nie ulega więc już wątpliwości, że mamy w kraju cholere. Chodzi więc teraz o to, aby się choroba ta nie rozniosła dalej. Sama ludność powinna tu współdziałać z władzami. Na polecenie namiestnictwa starostwa wydały już odpowiednie zarządzenia. Ludność zaś, zwłaszcza w miejscowościach, nie posiadających wody źródlanej lub dobrze działających wodociągów, nie powinna pić wody surowej, lecz tylko przegotowaną, następnie nie jeść surowych, nieobratych i nieoczyszczonych owoców i jarzyn, przy zachowaniu możliwie największej czystości ciała, a głównie rąk. Na razie to abecadło przepisów zapobiegawczych wystarczy. Jak dotąd, niema wcale powodu do większych obaw.

Magistrat lwowski przygotował drukowane obwieszczenia ze wskazówkami dla mieszkańców, jak się wobec epidemii zachowywać należy i jakie środki ostrożności dla uniknięcia jej stosować. Obwieszczenie to zostanie w krytycznym razie rozlepione po ulicach i po sieniach wszystkich domów.

— **Nie będzie „taniego“ mięsa?** Rzeźników przeciw rzeźnikom chciał użyć dr. Rutowski w akcji przeciwdrożdżenie mięsa. Tymczasem, jak było do przewidzenia, rzeźnicy mający sprzedawać tańsze mięso prowincjonalne porozumieli się z tut. rzeźnikami i do podpisania kontraktu — co miało wczoraj nastąpić — wcale nie zjawili się. Ten niefortunny eksperyment powinien otworzyć oczy prezydium miasta i jeżeli ma rzeczywistość dobrą wolę a nie chodzi mu tylko o ómieienie ludzom oczu, powinno chwycić się jedynie racjonalnego sposobu zwalczania wyzysku kliki rzeźników t. j. otwarcia jatek miejskich.

— **Kradzież w Marjówce.** W zakładzie kąpielowym „Marjówka“ dokonano kilku śmiałych kradzieży. Raz skradziono na szkodę jednego z gości 50 kor., drugi raz złodziej, dostawszy się do pokoju p. Dwernickiej, obywatelki z Warszawy, skradł jej biżuterje wart. 4000 koron. Nakoniec zginęła w zakładzie tym puszcza T. S. L., w której znajdowało się około 16 kor., złożonych przez gości jako karę za spażnianie się na obiady. Długi czas nie można było wykryć złodzieja, a rewizya, przeprowadzona u kilkunastu podejrzanych osób, nie do prowadziła do rezultatu. Aż dopiero wczoraj agent Prze strzelski wpadł na trop złodzieja, którym był b. lokaj zakładu, Roman Ossoliński. Przy aresztowanym znalazł no tylko kartki na zastawione biżuterje i wiele rzeczy, kupionych za skradzione pieniądze.

□ **Zakopane.** (Kor. wł.) Muzeum im. Chałubińskiego. Doroczne ogólne zgromadzenie członków założycieli Towarzystwa Muzeum imienia dra T. Chałubińskiego w Zakopanem odbyło się w d. 22 sierpnia pod przewodnictwem prof. dra Ignacego Baranowskiego. Zgromadzeni na początku posiedzenia uczcili przez powstanie pamięć zmarłego w r. b. członka założyciela ś. p. Roberta Hersego z Warszawy, a następnie wysłuchali sprawozdania zarządu i kasowego za czas od 25 sierpnia 1903 do 31 grudnia 1904.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy ważniejsze daty: Towarzystwo liczyło w okresie sprawozdawczym 132 członków, t. j. o 11 więcej, niż w poprzednim (121); Muzeum zwiedziło za biletami płatnymi 3.390 osób; darów otrzymano 13 i zrobiono kilka nabytków, z których zasługują na szczególną uwagę starożytno odrzwia z chaty góralskiej, wstawione obecnie w ścianę jednej z sal muzealnych, oraz piękny okaz niedźwiedzia, zabitego w Tatrach. Ubiegłej zimy postawiono w budynku muzealnym piec i zaopatrzone go dokładnie od zimna, dzięki czemu sale dostępne są obecnie przez cały rok, kiedy dawniej dłuższy w nich pobyt możliwy był jedynie w ciągu miesięcy letnich. Doprowadzono do porządku i skatalogowano bibliotekę staraniem Wład. hr. Zamoyskiego, członka zarządu, oraz uporządkowano zbiory etnograficzne, których usiawianiem w sposób bardziej odpowiedni zajmował się p. Z. Gnatowski, prezes zarządu.

Stacya meteorologiczna, istniejąca przy Muzeum, prowadziła spostrzeżenia meteorologiczne, wzorem lat poprzednich, i dostarczała ich Towarzystwu Tatrzańskiemu, komisji klimatycznej, oraz c. k. krajowemu oddziałowi hydrograficznemu we Lwowie.

Wpływy z wkładek członkowskich, ofiar jednorazowych, opłat za bilety wejścia itp. wyniosły w okresie sprawozdawczym 2.669 kor. 37 hal., co łącznie z pozostałością z roku poprzedniego (1430 kor. 51 hal.), stanowi 4.129 kor. 88 hal.; wydatki wyniosły 2.107 k. 04 hal.; pozostało zatem w d. 1 stycznia 1905 r. — 2022 kor. 84 hal. Rachunek ten nie obejmuje nabytków do działu etnograficznego, robionych z funduszu (600 kor.), ofiarowanego przez hr. Dzieduszycką, wyłączenie na powiększenie tego działu. Również osobno podane są w sprawozdaniu zasiłki na prace naukowe nad Tatrami, wypłacone pp. Z. Weybergowi i M. Li-manowskiemu z subwencji w kwocie 1000 kor., którą Towarzystwo otrzymało od ministerstwa oświaty w r. 1903; pozostałość z tej subwencji wynosiła w dniu 1 stycznia 1905 r. wraz z procentami 364 kor. 49 hal. Z procentów od legatu ś. p. dra Wład. Florkiewicza (2000 rubli), nie korzystano jeszcze, ponieważ użytkować z nich wolno będzie dopiero wtedy, gdy fundusów wraz z procentami urośnie do 5000 k.; obecnie wynosi on 4.727 k. 50 h.

Po udzieleniu absolutorium zarządowi, zgromadzeni przystąpili do obrad nad reformą statutu i po

